

665 „Czarująca szewcowa”

NIE mam na ogół zaufania do librett, pisanych „według”. Zachodzi wówczas podejrzenie, że autor sam nie mając zbyt wiele do powiedzenia, szuka natchnienia u bliźnich — najlepiej już nieżyjących. Bywają oczywiście i chlubne wyjątki — exemplum Tuwim, niemierniej...

W niedzielę na scenie Teatru Muzycznego w Gdyni odbyła się premiera musicalu „Czarująca szewcowa”, do którego libretto — według Federica Garcí Lorci — napisała Maria Straszewska, która także spektakl reżyserowała. Gościnni gospodarze stwierdzili przy tej okazji w programie: „Ten poetycki teatr, któremu wierna jest od lat (Maria Straszewska — przyp. L.) sprawił, że szukając własnego wyrazu dla twórczości Lorci, na podstawie jego sztuk napisała libretto do niniejszego musicalu, łącząc w nim udanie tekst dramatu z wierszami poety”.

Byłbym nieco odmiennego zdania. Libretto „Czarującej szewcowej” jest niezwykle słabutkie, za co nie winiłbym Lorci. Ani rozwojem akcji, ani też warstwą słowną nie potrafi ono zainteresować widza. Teatr Muzyczny w ogóle zresztą ostatnio „kuleje tekstowo”; skrajnym tego dowodem była wystawiona tu niedawno „Machina wierności”. Więc cóż — zgodnie z nazwą teatru niedoskonałości tekstu ma ratować muzyka? To się udaje tylko częściowo. W przypadku „Czaru-

jącej szewcowej” muzyka Jerzego Miliana jest melodyjna, wpadająca w ucho, ale... jest jej zbyt mało, nawet jak na spektakl dość krótki. Bo w chwilach kiedy muzyki brak, ze sceny wieje nuda...

Z tych uwag można wywnioskować, iż niełatwe zadanie mieli realizatorzy i wykonawcy spektaklu, aby z „Czarującej szewcowej” zrobić coś strawnego. Toteż udało im się to jedynie połowicznie. Do ożywienia spektaklu walnie przyczyniła się odtwórczyni roli tytułowej — gościnnie występująca na gdyńskiej scenie aktorka Teatru Narodowego w Warszawie, Jolanta Russek-Górzynska. Poza walorami wokalnymi i dobrym aktorstwem zaprezentowała ona rasowy „nerw sceniczny”: poruszała się z temperamentem, tańczyła z werwą, narzucała tempo całemu spektaklowi. Jej partner, Józef Korzeniowski w roli szewca przekonywałby był zwłaszcza w drugim akcie, kiedy to w przebraniu powraca do swej damy serca. Pozostałe bardziej znaczące role spektaklu, to Alkad (Zenon Bester), Chłopczyk (Krystyna Wodzyńska), Dziewczyzna (Urzsula Polanowska), czy Poeta (Jacek Labuda). Chciałem przy okazji zwrócić uwagę na dość zgrabną wstawkę cyrkowo-pantomimiczną, w której talen zała się adeptka teatralnego studjo, Anna Dauksza. Wydaje się, że młoda ta osoba — używając obiegowego określenia — dobrze zapowiada się...

Realizacja „Czarującej szewcowej” jest, mówiąc ogólnie, poprawna — brak natomiast w niej jakichś zaskakujących, a przez to utrwalających się w pamięci widzów, rozwiązań. Chyba, że uznać za takowe „wstawkę elipowo-baletową” z kopulacyjnymi ruchami... Chciałem jednak przy tej okazji zauważyć, że slipy już dawno zniknęły nawet z plaż — jako ubiór niezbyt estetyczny (stanowią jeszcze obowiązkowy niejako uniform na basenach pływackich, ale to już inna sprawa). Nie bardzo rozumiem też dlaczego scenograf Stanisław Bakowski znaczną część występujących na scenie postaci przybrał w

kostiumy „czarne w ciapki”, przez co stare Hiszpanki i dziarscy Hiszpanie wyglądają trochę jak... powleczeni kurzem. Przydałyby się tu żywsze, radośniejsze kolory...

Kierownictwo muzyczne sprawuje Stefan Rudko, autorką układów choreograficznych jest Krystyna Gruszkówna, scen pantomimicznych Leon Górecki. LAIK